

## ZAMKNIĘTE DRZWI

Przełożyła Bożena Majorczyk

Paweł PRIAŻKO (ur. 1975, Mińsk) – dramaturg. Ukończył szkołę zawodową. Studiował w Międzynarodowym Instytucie Stosunków Społecznych na Wydziale Prawa oraz na Białoruskim Państwowym Uniwersytecie Kultury i Sztuki (specjalizacja „Dramaturgia”). Jednak żaden nie ukończył. Pracował jako ślusarz, ochraniarz, kontroler urządzeń oczyszczających. Dramaty pisze od 2004 roku. Autor dramatów m.in. *Serpentyna* (2003) (wyróżnienie II Międzynarodowego Konkursu „Eurazja”, w nominacji „sztuka na wolny temat”, 2004), *Podaruj mnie bilet...* (Podari mnie bilet, został wystawiony w laboratorium dramaturgii na międzynarodowym festiwalu teatralnym „Panorama” – Mińsk, 2004), *Dynozaur* (czytanie w ramach prezentacji białoruskiej dramaturgii w Centralnym Domu Aktora, Moskwa 2005), *Ojczyzna nr 2* (wystawiona przez „Swobodnyj Teatr” w ramach projektu „My. Samoidentyfikacja”), *Bełtywood* (nominacja do nagrody IV Międzynarodowego Konkursu „Eurazja”), *Majtki* (Trusy, festiwal „Lubimowka-2006 w Moskwie; nagroda na II Międzynarodowym konkursie współczesnej dramaturgii „Swobodnyj Teatr”). *Udane życie (Żizń udałaś)*, wystawione w „Teatrze.doc”, otrzymało „Złotą Maskę-2010” (nagroda specjalna). *Majtki* zrealizowała Jelena Niewieżyna („Teatr.doc”, Moskwa) i Iwan Wyrupajew (Teatr „Na Litiejnom”, Sankt Petersburg).

W Polsce czytanie sztuki *Serpentyna* odbyło się w ramach cyklu „Dramat nieobecny” podczas międzynarodowego festiwalu teatralnego „Konfrontacje Teatralne” (6 X 2006, Lublin). Wykonanie: Ilona Zgiet i Michał Zgiet. Sztuka opublikowana w tomie *Nowa Dramaturgia Białoruska* (pod red. Andrieja Moskwin) w tłumaczeniu Karoliny Niewiadomskiej (Warszawa, wydawnictwo „Sowa”, 2011).

Sztuka *Zamknięte drzwi* została opublikowana na łamach miesięcznika „Iskusstwo Kino” (2010/5, Moskwa). Prapremiera odbyła się na deskach „On.Teatr” w Petersburgu (26 XI 2010, reż. Dmitrij Wołkostriełow).

Andriej Moskwin

W centrum miasta.

Dom Inwalidy. Wieczór. W świetlicy siedzi staruszek i śpiewa ludową pieśń. Oprócz niego w pokoju nie ma nikogo. Najprawdopodobniej staruszek ma początki marazmu[1].

Centrum handlowe. Natasza, kobieta z wyglądu przypominająca Euroazjatkę, ma tam pracę. W oszklonym, niewielkim boksie sprzedaje kawę ziarnistą, którą może zemleć na miejscu na życzenie klienta oraz przeróżne gatunki sypkiej herbaty. W tym momencie obok punktu sprzedaży nie ma klientów. Natasza stoi obok kasy i o niczym nie myśli. Spogląda na zegarek, nadszedł czas na przerwę. Wystawia tabliczkę z napisem „przerwa” i znika w głębi kiosku.

Stojąc na korytarzu dla pracowników, Natasza zapala papierosa. Pali. Po wypaleniu wyrzuca niedopałek do kosza i udaje się na swoje stanowisko pracy.

Natasza pojawia się z drugiej strony kiosku, jakby z ciemniejszej strony księżycy, zatrzymuje się obok kasy i stoi, nie myśląc o niczym. Klientów w pobliżu punktu sprzedaży brak.

Do kiosku zbliża się znajoma Nataszy, która pracuje w sklepie specjalizującym się w sprzedaży kosmetyków i położonego w tym samym centrum handlowym. Obydwie już się ze sobą widziały tego dnia. Pojawienie się znajomej nie wywołuje u Nataszy specjalnego zainteresowania.

ZNAJOMA Chodź zapalić.

NATASZA Teraz nie mogę, pracuję.

ZNAJOMA Jak chcesz.

Znajoma oddala się. Akurat do kiosku podchodzi klient. Nie słyhać, o co prosi. Natasza bierze torebkę, wsypuje w nią ziarenka kawy, waży, następnie wsypuje ziarna do młynka, miele je, wsypuje kawę z powrotem do torebki, podaje ją klientowi. Klient rozlicza się z Nataszą.

Mieszkanie. Walera odwiedza swojego znajomego. Siedzi i o niczym nie myśli, czeka, aż kolega przygotuje kawę. Wchodzi znajomy Walery z dwoma filiżankami kawy na tacy, odstawia tacę, podaje jedną z filiżanek Walerze. Walera odbiera ją od niego, pije. Znajomy, z filiżanką w dłoni, siada na kanapie i również pije. Nie wyczuwa się żadnego napięcia. Każdy z nich jest pochłonięty pić kawy i o niczym nie myśli. Odzywa się telefon komórkowy, znajomy Walery wstaje z kanapy, odczytuje wiadomość. Walera dopija kawę, podnosi się.

ZNAJOMY (nie spuszczać wzroku z telefonu) Idziesz już?

Walera nie odpowiada, czeka, aż mężczyzna odprowadzi go do drzwi. Ciągłe z oczami utkwionymi w telefon, znajomy idzie jako pierwszy do wyjścia aby odprowadzić Walerę. Walera podąża w ślad za nim.

Mieszkanie. Walera jest w domu, włącza telewizor, kładzie się na kanapie i przełącza kanały. Gdy trafia na coś w rodzaju wiadomości ze świata, albo na kanał poświęcony zwierzętom, albo na satyryczny, tak, szczególnie ten humorystyczny, Walera przez jakiś czas go ogląda. Nie śmieje się. To wcale nie znaczy, że program nie jest śmieszny, Walera widzi i rozumie, że jest, ale jego twarz niczego nie odzwierciedla. Ten program nie zmusza go do śmiechu, nie wymusza go na nim. Walera ogląda program satyryczny, po jakimś czasie wstaje, wyłącza telewizor, gasi światło w pokoju. Jutro do pracy.

Mieszkanie. Walera wybiera się do pracy. Ani radio, ani komputer, ani telewizor nie są włączone. Walera siada na kanapie i zawiązuje sznurówki. Ubrany jest dobrze, śledzi rynek mody. Kiedy sznurówki są już zawiązane, Walera wychodzi z mieszkania.

Centrum handlowe. Walera spogląda na zegarek, czeka na swojego znajomego. Ten właśnie się zbliża. W rękę trzyma teczkę. Obaj już się widzieli tego dnia.

ZNAJOMY Boli mnie kolano.

Walerę nie obchodzi kolano znajomego.

Walera z mężczyzną zajmują miejsca przy wolnym stoliku tuż obok kawiarni. Wolnych stolików jest bardzo dużo, prawdę mówiąc – wszystkie, to jeszcze nie pora obiadowa.

Natasza stoi na swoim stanowisku koło kasy. Spogląda na zegarek, nadszedł czas na przerwę. Wystawia tabliczkę z napisem „przerwa” i wychodzi.

Siedząc przy stoliku, Walera pije kawę i uważnie przegląda papiery. Znajomy także siedzi przy tym samym stoliku i również pije kawę. Nie jest w tej chwili niczym zaabsorbowany i bez szczególnej uwagi rozgląda się na boki.

Natasza i kobieta ze sklepu z kosmetykami zbliżają się do kiosku. Natasza chce jak najszybciej się tam znaleźć.

NATASZA Zemleć?

ZNAJOMA Do torebki! (domyśliła się, że Natasza skierowała pytanie do niej) Nie, nie trzeba.

Natasza wsypuje kawę ziarnistą do papierowej torebki, waży ją, podaje opakowanie znajomej.

ZNAJOMA Dzięki. (bierze torebkę i wychodzi)

Natasza siada na krześle, bierze pilniczek i piłuje paznokiec, a właściwie kończy porzuconą czynność.

Walera idzie ulicą z komórką przy uchu, czeka na połączenie.

WALERA Natasza dobry wieczór proszę mi wybaczyć, że tak późno dzwonię czy może pani teraz rozmawiać?... Nie, przykro mi, ale już kładę się spać. Czy mogłaby pani pojechać ze mną jeszcze raz do moich rodziców?

Dzień. Walera z Nataszą wchodzi do autobusu, zajmują wolne miejsca, siadają obok siebie, obydwójce wyjmują słuchawki i wkładają je do uszu. Włączają muzykę i słuchają. Nie nudzą się absolutnie. Nie odczuwają żadnej potrzeby, aby wywierać na siebie wrażenie, są całkowicie rozluźnieni. Walera, przypomniawszy sobie o czymś ważnym, trąca łokieć Nataszy. Natasza reaguje na dotyk, wyciąga z ucha słuchawkę.

WALERA Przeniosłem się do ciebie na stałe. Mam bliżej do pracy. Na początek planujemy wziąć sobie psa.

NATASZA Dobrze.

Walera przyjmuje poprzednią pozycję, Natasza ponownie wkłada do ucha słuchawkę. Jadą dalej, nie zaprzatając głów myślami.

Znajomy Walery i on sam przesuwają się między rzędami w kinie w kierunku swoich miejsc.

Gaśnie światło, rozpoczyna się seans.

Wyświetlają komedię. Na sali jest niewiele osób. Walera i znajomy oglądają film. Obydwaj rozumieją, widzą, że jest śmieszny, ale ich odczucia są wyobcowane, film nie zmusza ich do śmiechu. Żarty są typowe, powtórzone miliony razy w innych filmach. Na sali nikt się nie śmieje, słysząc jedynie chrzęst chipsów i szelest torebek.

Walera ze znajomym opuszczają kino. Seans dobiegł końca. Obydwaj kierują się w stronę parkingu. Kolega Walery, idąc, wyciąga kluczyki od samochodu i otwiera go pilotem. Alarm pika i wyłącza się.

Kuchnia w mieszkaniu rodziców Walery. Mama Walery coś gotuje.

Walera zagląda do kuchni.

WALERA (bez uśmiechu) Placuszki z serem? Będę zajadać.

Powiedziawszy to, Walera zaraz znika z kuchni.

Mama Walery, jego tata, sam Walera i Natasza siedzą przy stole i jedzą. Nie rozmawiają. Cisza wywołuje u rodziców Walery napięcie, a właściwie dziwi ich. Natomiast sam Walera i Natasza, tak się wydaje, czują się z tym w pełni komfortowo.

Pokój w mieszkaniu rodziców Walery. Wchodzi Walera, włącza telewizor, siada na kanapie, ogląda. Na stole, blisko niego, stoi szklanka wody, z której Walera od czasu do czasu popija. Na progu pokoju pojawia się mama Walery i przez jakiś czas go obserwuje. Widzi, że ma dobrego syna – nie pije, zawsze doskonale ubrany, pomimo to coś wzbudza jej niepokój. Walera czuje, że obok jest mama, ale nie zwraca na nią uwagi. Przez lata życia daleko od domu, Walera przywykł do samotności i w tym momencie mówienie czegokolwiek wydaje mu się zbędnym. Wstaje, wyłącza telewizor, podchodzi do mamy i całuje ją w policzek.

WALERA Dobrej nocy, mam.

Walera gasi światło, kładzie się na kanapie.

Dom Inwalidy. Wieczór. W świetlicy siedzą starcy i staruszki i śpiewają jakąś wesołą pieśń ludową. Najprawdopodobniej każde z nich popadło już w stan marazmu.

Mieszkanie rodziców Walery. W pokoju siedzą jego rodzice i Natasza. Spędzają wspólnie czas. Dla rodziców Walery zarówno on sam, jak i Natasza, to istoty pochodzące jakby z innej planety. Widzą, że z Nataszy dobra dziewczyna – nie pije, co prawda pali, ale jest dobrze ubrana i schludna. A mimo to coś ich niepokoi, zwłaszcza mamę.

NATASZA Interesuje mnie wszystko, co arabskie.

MAMA Ma pani zamiar zdawać na jakąś uczelnię?

NATASZA Nie. Wiem, co chcę robić w życiu.

Centrum handlowe. Natasza zdążyła do swojej klatki, wchodzi, stoi obok kasy i o niczym nie myśli. Czuje się świetnie i żadne próżne myśli jej nie rozpraszają. Po pewnym czasie podchodzi interesant, ale nie słycać, o co prosi. Natasza otwiera puszkę z herbatą, sypie do torebki, waży, podaje klientowi. Ten – rozlicza się.

Służbowe przejście w centrum handlowym. Znajoma Nataszy pali papierosa. Nadchodzi Natasza.

NATASZA Już palisz. (nie oczekując na odpowiedź, zapala)

Znajoma, nie mając nawet zamiaru odpowiadać na ten retoryczny zwrot, robi krok w kierunku kosza i gasi niedopałek.

NATASZA Jak ci smakowała ta herbata?

ZNAJOMA No... (kiwa głową, niby tak i tak, jednym słowem ma niesprecyzowany pogląd na temat tej herbaty)

Znajoma chce zaczekać na Nataszę, póki ta nie dokończy. Natasza wyczuwa jej intencje i stara się szybciej dopalić papierosa.

Centrum handlowe. Walera spogląda na swój telefon komórkowy, który trzyma w dłoni. Szybkim krokiem podchodzi do niego Natasza. Zbliży się już koniec jej przerwy i ze wszystkim musi się bardzo spieszyć.

WALERA Pokłóciliśmy się. Niech pani zadzwoni i powie, jaki ze mnie, w zasadzie, dobry człowiek, gdybym tylko nie kładł się tak wcześnie spać.

NATASZA O co się pokłóciliśmy?

WALERA ....kto ma wyprowadzać psa. Przez to zdecydowaliśmy się go oddać. Boję się jeszcze odpowiedzialności. (wybiera numer, odrzuca połączenie) Albo nie, proszę powiedzieć, że obraziła się pani na mnie, bo nie odprowadziłem wtedy pani, ale już się pogodziliśmy.

Walera ponownie wybrał numer i podał telefon Nataszy. Uzyskała połączenie i mówi uprzejmym, miłym tonem, zupełnie tak, jakby rozmawiała z przyszłą teściową.

NATASZA Dzień dobry, Jeleno Jegorowna, to ja, Angelina, ośmielam się niepokoić panią... Co z głosem? Ależ nic takiego, drobiazg. Tak, ociupinę się posprzecaliśmy o bzdety.

Walera na swoim stanowisku pracy w banku przeprowadza operację walutową dla klienta. Po wykonaniu wszelkich niezbędnych czynności, Walera podaje interesantowi pieniądze i czek. Mężczyzna odchodzi. Walera zerka na zegarek, nadszedł czas przerwy. Wystawia tabliczkę z napisem „przerwa”, lekko przeciąga się na krześle, kręci się, po czym wstaje i opuszcza miejsce pracy.

Centrum handlowe. Walera ze znajomym przypatrują się wystawionym w witrynie identycznego boksu ze szkła, w jakim pracuje Natasza, telefonom komórkowym. Walera pochyła się w kierunku mężczyzny, coś mu szepce na ucho. Znajomy, nie odrywając wzroku od wystawy, kiwa głową, uśmiecha się. Walera ponownie przenosi spojrzenie na wystawę, dalej ogląda komórki. Przypatrując się im, obydwaj przesuwają się wzdłuż witryny.

Walera przymierza buty w sklepie obuwniczym w tymże centrum handlowym. Znajomy stoi obok i ocenia, jak leżą. Walerze podoba się ta para, ale jest czymś skrzępowany, potrzebuje czyjeś aprobaty. Spogląda na przyjaciela. Znajomy kręci dłonią, marszczy się, coś jakby tak i nie tak, nic specjalnego, w zasadzie. Walera znowu patrzy na swoje odbicie w lustrze. Nie jest przekonany co do

jakości tych butów, siada i je zdejmuje. Znajomy obrzuca sklep spojrzeniem. W tej chwili o niczym nie myśli.

Mieszkanie. Walera dopiero co wszedł do domu. Wchodzi, siada na kanapie. Nie może zapomnieć o butach ze sklepu. Wstaje z kanapy i zdecydowanym krokiem wychodzi, opuszczając mieszkanie.

Centrum handlowe. Sklep obuwniczy. Walera, z pudełkiem z tą samą parą butów, idzie zająć wolne miejsce, aby je przymierzyć. Mierzy, sprawdza w lustrze, jak buty prezentują się na nodze. Pomimo to, nie jest w stanie podjąć ostatecznej decyzji.

Mieszkanie. Walera przechodzi do pokoju, włącza telewizor, siada na kanapie, ogląda, ale wciąż myśli o tych butach, których w końcu nie kupił. Gnębi go to, ten stan zawieszenia ciąży mu. Myśląc o butach, Walera wstaje, wyłącza telewizor, gasi światło i kładzie się na kanapie.

Centrum handlowe. Sklep obuwniczy. Natasza, z portmonetką i komórką w ręku, ogląda buty. Ma przerwę. Zainteresowała ją para pantofli. Natasza bierze ją w ręce, przygląda się butom uważnie, decyduje się je przymierzyć, idzie w kierunku miejsc do mierzenia, przymierza. Przymierza je ot, tak sobie, wcale nie ma zamiaru ich kupować, ogląda swoje odbicie w lustrze. Po chwili zdejmuje buty, odstawia je na miejsce i wychodzi ze sklepu.

Natasza czeka na Walerę w holu centrum handlowego. Umówili się tutaj na spotkanie. Przyszła tu wprost ze sklepu obuwniczego. Ma w ręku portmonetkę i komórkę. Podchodzi Walera i podaje jej papierową torebkę z kawą.

WALERA Dziękuję ci, Natasza.

NATASZA (uśmiecha się, odbiera opakowanie kawy) Nie ma za co.

WALERA Mam nadzieję, że dalej będę mógł korzystać z pani usług. Czy pani gdzieś tutaj pracuje?

NATASZA Tak. Sprzedaję kawę.



Walera przewraca oczami, uderza się dłonią w czoło. Dotarło do niego, jak niezręczny wręczył jej prezent.

Mieszkanie Nataszy. W pokoju gra telewizor. Wchodzi Natasza. Dopiero co wzięła prysznic. Jest w szlafroku, włosy ma owinięte ręcznikiem. Natasza chwyta pilota, przełącza kanały, szuka tego z arabską muzyką. Na jednym z kanałów muzycznych trafia na klip arabskiego wykonawcy. Odkłada pilota i, oglądając telewizję, smaruje kremem policzki, czoło, szyję. Jej twarz niczego nie wyraża, nie wiemy, co myśli, słuchając muzyki, wydaje się, że po prostu gapi się na program w trakcie nakładania kremu na twarz. Natasza skończyła, wstaje i zaczyna poruszać się w rytm tańca brzucha. Tym razem jej twarz coś wyraża. Staje się dla nas jasne, że właśnie taka muzyka była jej do czegoś potrzebna. Zaczynamy rozumieć, że tańcząc, Natasza wyobraża sobie, iż jest arabską kobietą.

Na peryferiach.

Całkiem nieduże biuro firmy handlującej materiałami budowlanymi. Ola siedzi przy swoim biurku, przekłada faktury i inne papiery. Przed nią stoi klient.

OLA Ile tej listewki panu trzeba? Boże, zapomniałam.

KLIENT Pięć tysięcy metrów listwy dekoracyjnej.

Ola była już ździebko zmęczona na półmetku dnia pracy.

Wchodzi Dima, jeszcze jeden z pracowników biura. Klient, obróciwszy się, aby zobaczyć, kto to wszedł, zaraz z powrotem kieruje wzrok na Olę. Dima ma na sobie sweter i dżinsy. Był w toalecie umyć kubek. Odstawia go na swoje miejsce na biurko, siada. Ola kończy wypełnianie faktur. W biurze siedzi jeszcze jeden pracownik – Sława – wiecznie zmęczony dryblasowaty młodzieniec. Praca w biurze kompletnie mu nie odpowiada, czuje się tutaj nie na swoim miejscu. Dostrzega w niej wielki plus – internet. Może prowadzić blog i ściągać muzykę. W obecnej chwili Sława jest zajęty przy komputerze, tak jak i Dima. Tylko że Dima jest totalnie wyluzowany, ogląda coś ciekawego, a Sława jest spięty, wyciąga szyję i ma twarz tuż przy monitorze. Sława ściąga muzykę. Ola, po wypełnieniu dokumentów, podaje je klientowi i oznajmia.

OLA To faktura.

KLIENT Aha.

OLA Z tym do magazynu.

Mężczyzna bierze następny papier.

OLA To przy wyjściu pokaże pan wartownikowi czy, rany boskie, jak on tam się u nas zwie...

KLIENT Jasne. Stróżowi.

Ola trzyma dokument, nie oddaje go klientowi.

OLA Nie. To nie stróż. Jakoś tak ciekawie go zwą. W każdym razie, to dla tego faceta z budki.

Tym razem Ola wydaje papier interesantowi. Klient uśmiecha się i go odbiera.

OLA Skąd oni biorą takie typki.

Ani Sława, ani Dima nie reagują na wypowiedź Oli. Są zajęci własnymi sprawami. Dima ogląda coś śmiesznego, uśmiecha się. Klient układa papierki. Ola chwyta długopis, obraca go, czeka aż mężczyzna wyjdzie, ona swoją robotę wykonała.

KLIENT To do magazynu.

Ola, z przesadną uwagą, dla wywołania komicznego efektu, słucha klienta. Taki już ma charakter. Interesanci na tego typu zachowanie powinni reagować uśmiechem.

KLIENT (z uśmiechem) To zostawiam dla siebie, to daję temu osobnikowi przy wyjściu.

OLA No, mniej więcej jakoś tak.

Ola, bez mrugnięcia okiem, kiwa głową na znak zgody.

KLIENT Wpadnę jeszcze dzisiaj po farbę.

OLA Tylko proszę...

KLIENT Wiem, czynni jesteście do piątej.

OLA Dlatego, że ktoś od was przyjeżdża!

KLIENT Ja zawsze przyjeżdżam...

OLA Pan nie. O panu nic nie mówię!

KLIENT A kto taki?

OLA Taki jeden...

KLIENT W białych adidasach?

OLA Mamuniu kochana, nie mam co robić, tylko jego adidasy oglądać.

KLIENT Może to Witalik?

OLA Nie mam pojęcia. Nie pytałam, jak się nazywa.

KLIENT Zamiast mnie może przyjechać tylko Witalik.

OLA Więc to był Witalik.

KLIENT W granatowej kurtce?

OLA Nie pamiętam. Nie patrzyłam na jego kurtkę! Nie miałam kiedy się obejrzeć do wprót do siódmej!

DIMA Kiedy to było?

OLA W piątek. Za dziesięć piąta zwalili się ze spółki Kalijda, masz pojęcie? I weź im wypisuj towar!

DIMA Trzeba było im powiedzieć.

KLIENT Ja mu powiem.

OLA Tak! Pan mu powie, że przez niego spóźniłam się do koleżanki na urodziny.

KLIENT W porządku. Przekażę.

OLA Że do tej pory go przeklinam, pan powie.

KLIENT Dziękuję.

OLA Zapamiętał pan co i gdzie? Boże, przecież pan tu nie pierwszy raz, zwariować można!

KLIENT (z uśmiechem) Do widzenia.

OLA Mam nadzieję.

KLIENT Ręcznik sobie powiesiliście?

OLA Po tym, jak ktoś z was utopił go w kiblu?

Klient zna tę historię i uśmiecha się.

Sława, oderwawszy się od komputera, wykazuje zainteresowanie sprawą.

SŁAWA Ktoś utopił ręcznik w kiblu?

OLA To było jeszcze przed tobą. Przyjeżdżał tu taki jeden... peugeotem. Dima, peugeotem?

DIMA (nie odrywając wzroku od monitora, pochłonięty oglądaniem) Tak.

KLIENT (uśmiechając się) Nie wiem, czy miałem z nim do czynienia.

OLA Nie wiem! To miał pan, czy nie?!

KLIENT (z uśmiechem) Jaki model peugeota?

OLA Matko Boska! Myśli pan, że pamiętam! Peugeot, jak peugeot! Dwudrzwiowy! Brał go jeszcze na pych! Staliśmy i zachodziliśmy w głowę, jak mu ten samochód w ogóle chodzi! Dima, jakiego on miał peugeota?

KLIENT (obróciwszy się w stronę Dimy) Biały?

DIMA Nie. Piaskowy.

Sława czeka na ciąg dalszy historii, klient również stoi, z uśmiechem, nie mając nic przeciwko temu, aby posłuchać.

OLA Ktoś go źle obsłużył!

DIMA (nie odrywając wzroku od monitora) Świeta.

Wszyscy odwrócili się w stronę Dimy. Dima wciska pauzę, też będzie słuchać.

OLA Pokiełbała papiery towarowo-spedycyjne, dała mu chyba jakieś inne, krótko mówiąc, ten, nie wiem jak go nazwać, (uśmiechając się) ten zły człowiek, ta-a-ak, musiał jechać jeszcze raz. I właśnie on, tym swoim piaskowym peugeotem, nasz ręcznik, który moja mama zawsze krochmali na moją prośbę, utopił w muszli. Spłukał.

SŁAWA Barbarzyństwo. (ponownie zagłębia się w monitor i sprawdza, ściągnęło się, czy nie)

OLA (do klienta) Zemścił się w ten sposób, rozumie pan?

Klient, z gorzkim uśmiechem, kiwa głową. Nic dodać, nic ująć, cóż tu można dodać.

OLA Co można powiedzieć na coś takiego...

KLIENT No właśnie!

OLA Po czymś takim nie ufamy już nikomu.

Mężczyzna chętnie by już wyszedł, ale ma przeczucie, że powinien jeszcze chwilę wytrzymać i nie wychodzić tak od razu.

DIMA Tak ogólnie rzecz biorąc

Wszyscy, oprócz Sławy, odwrócili się w stronę Dimy.

DIMA Można by to usprawiedliwić.

OLA Nigdy! Dima, rozumiesz, nie, nie rozumiesz! Usprawiedliwienie nie ma tu nic do rzeczy! Tak naprawdę, chodzi o to, że to zwyczajne bydlę. (patrząc na Dimę, czeka na odpowiedź)

KLIENT Tak jest!!

OLA Patrzcie go, królewicz musiał przyjechać jeszcze raz!

KLIENT No właśnie!... Dobrze mi tu z wami, ale muszę iść!

Klient odchodzi. Nikt nie zwraca na niego uwagi. Ola nadal czeka na odpowiedź Dimy. Dima uśmiecha się z roztargnieniem. Nie ma nic do powiedzenia, zaczyna bujać się na krześle. Ola nie może się pogodzić z tą sytuacją.

OLA Ostatecznie, mogliśmy wezwać kierownictwo, przycisnąć go i zmusić, żeby wyłowił ten ręcznik!

DIMA Sam jest przecież...

OLA Nasze kierownictwo!

DIMA A, nasze.

Dima pragnie jedynie powrócić do oglądania tego, co zaczął wcześniej.

OLA Nasze kierownictwo! Mam na myśli nasze. A gdyby tak, jak prawdziwe chłopcy, przyłomotać mu (szepsem, ale bardzo dobitnie) i nabić pizdy pod okiem!

DIMA (z uśmiechem) Ola, wybacz, ale wtedy nie pracowałem.

OLA Wiem, że nie pracowałeś.

Dima włącza dalszy ciąg tego, co oglądał. Ola uspokaja się. Dima, nie odrywając się od monitora, komunikuje.

DIMA Sława, znowu zapchasz wszystkie wejścia!

Sława nie reaguje, musi przerzucić ściągnięty plik na inny nośnik i tylko to go interesuje. Dima się śmieje z pięścią przystawioną do buzi. Zawsze tak robi, dodatkowo jeszcze palcem wskazującym dotyka nosa.

OLA Co tam masz?

Dima rozmawia z Olą, patrząc w monitor.

DIMA „Biuro”[2].

OLA Oglądałam.

Dima znów się śmieje.

OLA KWN[3] widziałeś?

DIMA Nie.

OLA Kapitalny. Ten Dwiniatin[4], kapnąć się nie mogę, czy to gej, czy to taka maniera?

DIMA Co ci za różnica?

OLA Dla mnie żadna. W ogóle, dla mnie to już stary przyk.

Dima włącza pauzę i, bujając się na krześle, opowiada.

DIMA Mam debilnego brata. To mój daleki kuzyn. Robi w mentowni, czy gdzieś tam, sam już nie wiem, zresztą, to nie jest ważne. Włożył mundur pułkownika i pojechał na wieś zarywać dziewczyny. Dwadzieścia trzy lata, mundur pułkownika i nawijka, że Górny Karabach, Czeczenia, że przeszedł trzy kampanie.

Sława nieoczekiwanie włączył muzykę. Rozległ się jakiś zabawny freak folk z wysokim męskim wokalem. Sława mimowolnie się uśmiecha.

OLA (niezadowolona) Mój Boże, wyłącz to!



Sława wyłącza muzykę.

DIMA (z uśmiechem) Ola wolałaby coś bardziej wpadającego w ucho.

OLA No i co?! (do Sławy) Co ty mi ściągnąłeś? Trávisa[5], Coldplay[6]? Co puszczałeś wczoraj?

Sława niewyraźnie wymienia nazwę. Ola i tym razem nie zrozumiała, co teraz powiedział, ale wydaje się jej, że to nazwa grupy, której słuchali wczoraj.

OLA Tak! Włącz, proszę.

SŁAWA Skasowałem.

OLA Oby szybciej do urlopu!

DIMA (uśmiechając się) No, nie mów!

OLA Co, nie mów, ty balowałeś dwa tygodnie temu!

DIMA (z uśmiechem) Kiedy to było.

OLA Sto lat nie jeździłam marszrutką[7].

DIMA Czym zwykle... dojeżdżasz?

OLA (ignorując pytanie) Moglibyśmy coś wypić.

DIMA (wstaje z zamiarem zrobienia herbaty) Mamy wodę w czajniku!

OLA O co ci znowu chodzi?

DIMA (z uśmiechem) Będziesz mi wydzielać herbatę?

Ola robi śmieszny minę, też ci poświęcenie. Dima sprawdził czajnik, woda jest, włączył go, po jakimś czasie, stojąc w tym samym miejscu, mówi.

DIMA (uśmiechając się) Po pierwsze, to była kawa, nie herbata. Chcesz powąchać kubek?

OLA Nie pęknieś od takiej ilości płynów?

DIMA Jak nie wykraczesz, to nie.

Dima wychodzi z biura w sobie tylko znanych sprawach.

OLA A ty gdzie?

Dima, obróciwszy się do niej z uśmiechem na twarzy, komunikuje.

DIMA A nawet jakbym szedł się odpryskać, co, nawet tego mi nie wolno?

Ola uśmiecha się. Dima wychodzi. Ola przenosi wzrok na Sławę. Sława zajęty jest swoimi sprawami na komputerze. Ola zdaje sobie sprawę, że ze Sławy kiepski pracownik. Wstaje i podchodzi do niego.

OLA Pokaż, jak formatujesz dyski.

SŁAWA (porzuciwszy swoje zajęcie) No w excelu można formatować.

OLA Nie. Formatuje się arkusz. Można...

SŁAWA Co to formatowanie, to ja...

OLA Czyli w wordzie, to robota z kolumnami.

SŁAWA Coś dodać, przypuścimy.

OLA Usunąć wiersz.

SŁAWA (myśląc) Co można jeszcze zrobić z tabelą.

OLA Co można?

SŁAWA No, to zależy od programu.

Woda w czajniku lada moment się zagotuje. Ola spogląda na czajnik, Sława milknie. Ola chętnie posłucha jeszcze Sławy.

SŁAWA No, nie wiem, na ile orientujesz się w tym, co mówię, księgowość ma swoje programy. Nie wiem, jak się je obsługuje, księgowość ma swój ekspercki system, ale nie potrafię na nim pracować. W excelu można stworzyć szereg geometryczny, w którym możliwe jest wydzielenie określonego parametru A z C6, jest tam taki wiersz, że dopuszcza w jednej z kolumn wprowadzenie jakiejś funkcji...

Gdy woda się zagotowała, czajnik się wyłączył. Ani Ola, ani Sława nie zwracają na to uwagi. Ola uważnie słucha Sławę.

SŁAWA Można uporządkować dane według lat, miesięcy, temperatury.

Wchodzi Dima. Ola nie będzie już dalej słuchać Sławy.

DIMA Ale dzisiaj zimnica!

OLA (kierując się do swojego biurka) Gdzie byłeś?

DIMA (ponownie włączając czajnik) U blacharzy. Mama chciała na działkę beczkę. Sława, herbaty?

SŁAWA Nie, dziękuję.

Czajnik wyłączył się automatycznie, gdy woda zawrzała. Sława, z zasady, nie pija herbaty i nie je obiadów razem z kolegami. Wstaje z zamiarem opuszczenia towarzystwa. Dima podchodzi do kącika z herbatą i kawą, sięga po saszetkę z herbatą.

OLA A ty dokąd?

SŁAWA Odetchnąć świeżym powietrzem. (wychodzi)

Dima wraca na miejsce, wkłada torebeczkę do filiżanki.

DIMA (bierze czajnik, z zadowoleniem mamrocze) Czajniczek. (nalewa wrzątku do filiżanki)

Ola wyczekująco obserwuje Dimę, siedząc za biurkiem.

DIMA Świetnie! (nalał wrzątku, patrzy, gdzie jest cukier) Aha, tu jesteś!

Dima odstawia czajnik, podchodzi do cukierniczki, bierze ją, wraca na swoje miejsce pracy, słodzi herbatę.

DIMA Jedna łyżeczka, druga łyżeczka, trzecia łyżeczka.

Dima miesza herbatę i dopiero zauważa, że Ola nie robi sobie herbaty. Z uśmiechem mówi (ogólnie rzecz biorąc, Dima dość często się uśmiecha).

DIMA Nie załapałem. Czemu nie robisz sobie herbaty? A może chcesz, żebym ci zrobił?

Ola milczy, uśmiecha się i przygląda się Dimie.

DIMA (uśmiechając się) Nie licz na to. (rozgląda się) Tak, a gdzie to się podziało. Ciasteczka.

OLA Tu cię mam! Czekałam na ten moment!

DIMA (z uśmiechem) Nie było komu kupić?

OLA Dima, jak ci nie wstyd! (wziąwszy kubek, wstaje z krzesła)

DIMA (z uśmiechem) A co takiego się stało?

Ola podchodzi z kubkiem do miejsca, gdzie stoi herbata, kawa.

DIMA (uśmiechając się) Teraz moja kolej, czy co?

OLA (z przekąsem) Makowczyk, taka pychotka. (bierze saszetkę z herbatą)

DIMA Zaczekaj!

Dima jest przekonany, że to nie jego kolej na kupowanie ciasta. Ola, z uśmiechem na ustach, stoi w miejscu.

DIMA (wylicza, co kupował) Były te pierniczki, pamiętasz, te z wisn... z wiśniowym...

OLA Z wiśniowatym...

Póki Dima mówi, Ola się uśmiecha.

DIMA (ignorując przytyk Oli) ...nadmieniem. Rurki wafłowe. (skojarzył, że to on powinien coś kupić, przeniósł wzrok na Olę i z uśmiechem, zawstydzony, pyta) Tak mówiłem?

Ola podchodzi do czajnika.

DIMA (uśmiechając się) Przecież powiedziałem pychotka?! (mając na myśli to, że tego typu słowa nie byłby w stanie wymówić)

OLA (z uśmiechem i ze świadomością, że tego rodzaju słowa nie są typowe dla Dimy) Przecież nie ja.

Ola nalewa herbatę do kubka.

DIMA Pychotka! Pewnie mnie pomyliłaś z Walerym Dmitriewiczem.

Ola z uśmiechem odstawia czajnik.

DIMA No, Ola!

Gwałtownie unosi głowę.

OLA Sam wiesz! (uśmiechając się, prowokacyjnie spogląda na Dimę i kręci głową)

DIMA (z uśmiechem) Starczy tego. Już nic nie powiem.

Ola, wciąż z uśmiechem na twarzy, spuszcza z niego wzrok, bierze łyżeczkę od herbaty i zaczyna wyduszać z saszetki esencję, przyduszając ją do ścianek filiżanki. Dima siada na swoim krześle, chwytając kubek, ale herbata jest gorąca. Dima upija łyżeczek.

OLA (nie patrząc na Dimę i wciąż wyciskając herbatę z saszetki) Nie siorb tak!

DIMA (uśmiechając się) Ola, jak mam nie siorbać!

OLA (z uśmiechem, patrząc na filiżankę) Właśnie tak.

DIMA Sama siorbiesz.

OLA (spoglądając na Dimę) Kiedy?!

DIMA Słyszałem. Sama siebie nie słyszysz.

OLA (patrząc na filiżankę) Bo uwierzę! (łyżeczką wyjmując saszetkę z filiżanki)

DIMA (uśmiechając się) Myślałby kto. Ale tak jest.

Ola, z uśmiechem na ustach, niesie na łyżeczce torebeczkę do kosza.

OLA Zara!

DIMA Sama się przekonasz, tylko posłuchaj.

Ola, uśmiechając się, wyrzuca zużytą saszetkę do kosza na śmieci. Dima ją obserwuje. Ola nie patrzy na Dimę, wraca po swoją filiżankę, bierze ją. Śledząc wzrokiem ruchy Oli, Dima delikatnie łyka herbatę.

OLA (z uśmiechem, nie patrząc na Dimę) Przecież potrafisz. (idzie w kierunku swojego biurka)

DIMA Dobra, niech ci będzie.

Dima obserwuje, jak Ola stawia filiżankę na swoim biurku, siada, bierze ją w dłoń, ma ochotę się napić i dopiero teraz, uniósłszy filiżankę do ust, Ola zdaje sobie sprawę, że Dima śledzi ją wzrokiem.

OLA (z uśmiechem) Co ty, jakiś Zamirowski, czy jak?!

DIMA (uśmiechając się) A co, patrzeć już nie wolno, czy jak?

OLA Trzynasta zbędna[9]?

DIMA (z uśmiechem) Skądże.

OLA To siedź cicho! (spogląda w filiżankę) ...To ci zasraniec, no. (upija trochę herbaty)

DIMA Sama nie lepsza.

OLA (ponownie patrząc na Dimę) Zamirowski!!... zaraz oberwiesz! (popija herbatę)

DIMA Ciasteczko z makiem... pyszne... takiej pychotki... nigdzie nie kupisz.

OLA (uśmiechając się, popija herbatę nie zaszyciwszy Dimy spojrzeniem) Przygłupek.

Dima zaczyna się bujać na krześle i, popijając herbatę, mówi.

DIMA Uczony, znaczy się, obserwuje muchę...

Wchodzi Sława. W ręku trzyma zawiniętą w celofan kanapkę.

DIMA Sława, przecież tam może być mięso?!

Sława, kierując się w stronę swojego biurka, mówi.

SŁAWA Od czasu do czasu jadam i mięso.

DIMA To zależy od dnia?

SŁAWA Nie.

Sława siada przy swoim biurku. Ma takie przyzwyczajenie, aby chować się za komputerem. Sława zaczyna szeleścić celofanem i odwijają kanapkę. Ola odwraca się od Sławy i z wyrazem skrajnego zdziwienia patrzy na Dimę.

DIMA (z uśmiechem) Więc, uczony prowadzi badania nad muchą. Zapisuje wszystko to, co mówi.

OLA Aha. (pije herbatę, słucha Dimy)

DIMA Eksperyment pierwszy. Oderwał musze dwa odnóża, rozkazał jej pełzać, pełza. Zapisał.

OLA Aha.



DIMA Oderwał jej jeszcze dwa odnóża. Pełzaj! Pełza.

OLA Aha.

DIMA Zanotował. Oderwałem ostatnie dwa odnóża. Pełzaj! Pełzaj! Rozkazuję ci – pełzaj! Mucha nie pełza. Zapisuje: po oderwaniu dwóch ostatnich odnóży mucha ogłuchła.

Nieoczekiwanie Sława podrywa się z krzesła i, dojadając kanapkę, z celofanem w rękę, spieszy do wyjścia z biura. Sława garbi się przy poruszaniu, przez co wygląda na bezbronnego. Ola odprowadza Sławę wzrokiem. Sława wyszedł.

OLA (mając na myśli Sławę) Trafi się taki komuś. (do Dimy) Dima, masz tatuaże?

DIMA (ucieszony z pytania) Broń Boże! Co, przypominam kogoś, kto może być wytatuowany?

Ola się krzywi, dając do zrozumienia, że Dima w żadnym razie nie ma w sobie nic z maczo.

DIMA (z uśmiechem) Za to robię pompki. Pokazać ci?

OLA (uśmiechając się) Jakoś z trudem w to mogę uwierzyć!

DIMA (z uśmiechem, ale już poważnie) Zrobię to po herbacie.

Dima myśli, że po herbacie prawdopodobnie nie warto robić pompek.

OLA Czekam.

DIMA Trzydzieści razy!

Ola się zgadza. Dima odstawia kubek, zdejmuje sweter, teraz ubrany jest jedynie w czystą, ale starą i spraną podkoszulkę. Ola nie omieszka tego nie zauważyć.

DIMA Licz!

Dima przyjmuje pozycję leżącą i, opierając się na rękach, sam odlicza.

DIMA Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć... (i tak do trzydziestu)

Ola mimowolnie zaczyna się uśmiechać.

DIMA Trzydzieści! (podnosi się)

OLA (z uśmiechem) No, ale z ciebie maczo.

Dima bierze sweter i, łapiąc oddech, wywraca rękawy swetra i mówi.

DIMA Wydaje mi się, że po herbacie nie są wskazane.

Dima wkłada sweter i, poprawiając go, oznajmia.

DIMA Byłem w Gdańsku.

OLA (niezadowolona, to miasto nie jest jej do niczego potrzebne) Nie! Daruj sobie!

DIMA Co takiego?

Dima nie czeka na odpowiedź, bierze swój kubek i wyciąga rękę, żeby Ola oddała mu swoją filiżankę. Ola pośpiesznie dopija herbatę.

DIMA Liczysz już dni?

OLA Przecież to ty liczysz za mnie! (podaje pustą filiżankę)

DIMA (odbiera naczynie) Tak, liczę, doczekać się już nie mogę.

Dima kieruje się do wyjścia z naczyniami w ręku.

OLA (wzdycha) Oj, chłopaczki!

DIMA (w ruchu, nie odwracając się) Myślisz sobie, że jesteś niezastąpiona?

Dima wychodzi z biura. Ola zostaje sama. Bierze długopis i, podpartszy dłonią podbródek, kręci nim. Wchodzi Dima, umył naczynia i najpierw czysty podaje Oli.

DIMA Na.

Ola opieszale odbiera filiżankę, odstawia na biurko.

DIMA (idąc w stronę swojego biurka) Postaw sobie pasjansa.

OLA Nie mam ochoty.

Dima odstawia swój kubek na biurko.

OLA Jakoś nudnawo się robi.

DIMA Zaraz wykraczesz! Wcale nie!

Dima siada na krześle, chce popracować przy komputerze.

OLA A gdzie masz swoje sucharki?

DIMA (patrząc w monitor) Co, zachciewa ci się moich sucharków?

OLA Daj pochrupać jednego.

DIMA (wychodzi z programu) Nie ma już moich sucharków, Oleńko.

OLA U. Wielka szkoda. Tak mi się chce sucharka.

DIMA (wstaje, patrząc w monitor) Dać ci sucharka? (z komputerem wszystko w porządku, podchodzi do szafy) Zaraz będziesz go miała, muszę tylko poszukać. (otwiera nadstawkę na szafie, zagląda) To było jeszcze wtedy, jak pracowałem w coca-coli... (milknie, szuka sucharka)

OLA Koniec! Tak dalej nie może być!

DIMA (Uśmiechnąwszy się, odwraca się do Oli. Rozumie ją, chętnie zjadłaby coś słodkiego.) Co takiego?

OLA (bierze torebkę) Idę i coś kupię.

Ola szuka w torebce portmonetki, Dima stoi obok szafy i obserwuje Olę. Ola znalazła portmonetkę, wyciąga ją z torebki i w tym momencie na biurku Dimy dzwoni telefon. Dima podchodzi do telefonu, a Ola decyduje się poczekać, nie oddalać się na razie, bo, być może, będzie musiała zostać w biurze. Dima podnosi słuchawkę.

DIMA Tak?... Doskonale!... Dziękuję!... Wszystko! Za piętnaście minut... (uśmiechnąwszy się) Tak, czekam. (odkłada słuchawkę na aparat) Beczułka moja już gotowa.

OLA Już? (podnosi się z krzesła, wszystko w porządku, więc może wyjść po coś słodkiego)

DIMA (ryjąc w papierach na biurku) No... Trzeba by było przepchnąć ją jakoś przez faktury.

Ola zbliża się do Dimy, pochyla się nad jego biurkiem i pomaga mu zorientować się w papierach.

OLA Ta będzie dobra! (wskazuje papier)

DIMA Właśnie! (bierze fakturę)

Ola prostuje się i opiera się pupą o biurko Dimy.

DIMA (patrząc na fakturę, a mając na myśli perfumy Oli) To te ci kupić?

OLA Niech spada na bambus!!

Dima nie spodziewał się takiej reakcji na swoje pytanie. Unosi głowę i, patrząc na Olę, pyta.

DIMA Pokłóciliście się?

OLA (z uśmiechem) A tobie co do tego? (chwytając Dimę za nos)

DIMA (upuszczając papiery) Boli, wariatko!

Ola puszcza nos Dimy.

DIMA (uśmiechając się, dotyka swój nos) Nos mi złamałaś, nie daj Boże, wyskoczy śliwa.

OLA (z uśmiechem) Nie będziesz go wtykał, gdzie nie trzeba.

DIMA (macając palcami nos i patrząc na Olę) Jak to się stało, Olu, przecież to była taka miłość.

OLA Zamirowski!!... Kiedyś się doigrasz!

DIMA (z uśmiechem, ucieka wzrokiem, bierze fakturę) Szkoda by mnie było.

OLA I to twoje poczucie humoru też zabiję!

Dima odkłada fakturę, dotyka nos i mówi.

DIMA Nie daj Boże, Olu, chyba będzie śliwa.

OLA A co, twoje jedenastoletnie wielbicielki przestaną cię kochać?

Dima, obejmując rękoma biodra Oli, prosi.

DIMA Zabieraj się stąd, proszę.

OLA (uśmiechając się, ociąga się z odejściem od biurka) Nawiasem mówiąc, niezłe bioderka.

DIMA (delikatnie uciskając biodra Oli) Wszystko jedno, zabieraj się.

Ola odrywa się od biurka Dimy, pochyla głowę i, już bez uśmiechu, zaczyna uciskać palcami górną część oczodołu, u nasady nosa. Dima nie zwraca na to uwagi, wypełnia fakturę. Ola, ciągle obmacując oczodół, czeka, aż Dima ją wypełni. Jak zobaczyła, że skończył, mówi, kontynuując uciskanie.

OLA Mam tu jakieś narośla... wzgórki.

Dima kieruje uwagę na Olę, patrzy, jak uciska okolice nosa, zaczyna się z niedowierzaniem uśmiechać, co za bzdury wymyśliła, jakie znowu wzgórki. Ola przestaje naciskać na swój nos, teraz ma zamiar zrobić to samo z Dimą. Dima napręża się, ale nie robi uników przed palcami Oli.

OLA (z zamiarem uciskania nosa Dimie) Nie bój się.

DIMA (nie uciekając) Ola, co chcesz zrobić, najpierw śliwa...

Ola pieczołowicie uciska oczodół Dimy.

DIMA Ostrożnie! Oko mi wydtubiesz! (odsuwa się) Koniecznie chcesz ze mnie zrobić dzisiaj kalekę.

OLA Ty nie masz czegoś takiego. U ciebie jest całkiem równo.

DIMA Oczywiście, że równo! A co, chciałabyś, żeby było krzywo?!

OLA Dotknij! (pochyliwszy się nadstawia swój oczodół)

DIMA (uśmiechając się) No, jak ja popatrzę, to ci się odechce.

Dima zaczyna uciskać oczodół Oli.

OLA Czujesz?

Dima dotyka, milczy.

OLA Czujesz?

DIMA Nic nie czuję.

OLA No jak to nie czujesz! (odsuwa się) Zobacz u siebie!

Dima sprawdza u siebie.

OLA Ty masz tam równiutko?

DIMA (macając) Ano tak.

OLA (bierze go za rękę) A tera zobacz u mnie!

Ola przysuwa rękę Dimy do swoich oczu. Dima z uśmiechem uciska oczodół Oli.

DIMA Jakieś rozstępy.

Ola się odsuwa. Dima zabiera rękę.

DIMA Zapalenie zatok.

OLA Nie.

DIMA (chce się szybko poprawić) Jak mu tam, zapalenie mig...

OLA Nie. To przez zły wzrok. Szkodzi. Doktor powiedział, że jak boli, mam masować.

Wchodzi Sława. W rękę trzyma butelkę wody mineralnej. Przygarbiwszy się, Sława podąża w stronę swojego biurka, przechodzi i siada na krześle. Dima i Ola obserwują go. Sława nie dostrzega na swoim biurku tego, co akurat jest mu potrzebne, wstaje z krzesła, rozgląda się.

DIMA (z uśmiechem) Idziesz z nami do cukierenki, czy zostajesz?

SŁAWA (nie patrząc na nikogo) Nie, dziękuję, nic nie potrzebuję. (jakby znalazł wyjście z sytuacji) O! Świetnie!

Sława powraca na swoje miejsce, nie widać go zupełnie zza komputera. Uśmiechnięci Dima i Ola wychodzą z biura. Sława jest niewidoczny zza komputera, butelka z wodą stoi na biurku. Sława coś tam robi, słychać jakąś krzątanicę. Pospiesznie wchodzi Ola, za nią pojawia się klient, który dzisiaj kupował listwy. Ola, idąc w stronę swojego biurka, mówi.

OLA Chodźmy najpierw do magazynu.

Klient zatrzymuje się, Ola zabiera z biurka niezbędne papiery. Mężczyzna nie wykazuje żadnego zainteresowania ukrytym za komputerem i krzątającym się Sławą. Po chwili Ola jest gotowa do wyjścia.

OLA Chwileczkę.

Ola chwyta słuchawkę telefonu stojącego na jej biurku, wybiera krótki numer wewnętrzny i mówi.

OLA Jeszcze jesteście?... Zaraz z kimś podejść. (odkłada słuchawkę) Chodźmy. (podchodzi do interesanta) Jasza już na nas czeka. (nie zatrzymując się, mija klienta i idzie w stronę wyjścia)

Mężczyzna rusza w ślad za Olą. Ola opuszcza biuro pierwsza, za nią wychodzi klient i zamyka za sobą drzwi. Krzątanicina Sławy ustaje, słychać muzykę. Sława puścił grupę „Obrona Cywilna” [10], jeden z ich ostatnich albumów. Wchodzi Dima, w rękę trzyma paczuszkę z ciastkami. Dima uśmiecha się zadowolony, że coś gra i podchodzi do swojego biurka.



DIMA Co, odlatujesz?

Sława potakuje i, nie patrząc na Dimę, coś majstruje rękoma, jakby łączył przewody, ale jest odwrócony tyłem i nie widać, czym właściwie jest zajęty. Zrobiło mu się przykro z powodu tych słów Dimy. A Dima nawet nie czeka na odpowiedź, kładzie ciastka na jedną z półek biurka, zabiera fakturę na wywóz blaszanej beczki i wychodzi. Sława wstaje z krzesła i mówi w próżnię.

SŁAWA Właściwie... (błyskawicznie ocenia sytuację) poza tym... (wyciąga komórkę, wybiera numer i mówi) Alona, powiedz mi, jaką wódeczkę wtedy wzięłaś... A jak ja kupiłem... (podnosi butelkę z biurka i odczytuje nazwę) ...A! I taką właśnie kupiłem! Mogę ją pić, tak?... Słuchaj, nie zapomniałaś, że dzisiaj rocznica ku czci Jegora Letowa[11]... Pamiętasz, to dobrze, no, tak na wszelki wypadek... kiełbaski. Kiełbaski ze sklepiku „Mięseczka”. ...Aha. (wyłącza komórkę i kończąc rozmowę) Teraz jestem pewien, że to bardzo dobrze.

Sława chowa komórkę do kieszeni, siada na krześle, otwiera w komputerze swój pamiętnik i z zapamiętaniem coś tam wpisuje. Słuchać, jak szybko potrafi pisać na klawiaturze. Drzwi się otwierają i staje w nich Dima. Stojąc w prog i trzymając klamkę, pyta.

DIMA Sława, masz teraz wolną chwilkę?

SŁAWA (nie przerywając pisania) No, nie za bardzo, a co?

DIMA Pomógłbyś z beczką. Na samochodzik. Nie jest zbyt ciężka, z osiemdziesiąt kilo.

Ze strony Sławy brak jakiegokolwiek oddźwięku na prośbę Dimy. Dima czeka. Sława kończy pracę i podnosi się z krzesła.

SŁAWA Momencik. (wyłącza muzykę)

DIMA (z uśmiechem) Obijasz się, póki nie ma Oli.

Sława jest gotów pomóc Dimie. Wie, że ludziom trzeba pomagać, nawet, gdy nie ma się na to kompletnie ochoty.

DIMA Chodźmy. (wychodzi z biura)

SŁAWA (idąc do drzwi) Dokąd?

DIMA (trzymając otwarte drzwi i stojąc w korytarzu) Do blacharzy.

Sława wyszedł, Dima zamyka drzwi. Nie minęło kilka sekund, a Dima otwiera drzwi i wpada do biura. Zapomniał komórki. Dima podchodzi do biurka, łapie telefon i w tej samej chwili na biurku Oli dzwoni telefon komórkowy. Dima zbliża się do telefonu i odpowiada za Olę.

DIMA Zoja, ona wyszła do magazynu... pewnie zapomniała, ja też zapomniałem o swojej, musiałem zawrócić... mama prosiła mnie o załatwienie beczki na działkę, idę teraz ze Sławkiem wtargać ją na ciężarówkę... no, blacharze... nie jest taka wielka... nie masz pojęcia, jaka jest stawka!... powiem, na razie.

Dima po skończeniu rozmowy odkłada telefon na biurko, ma zamiar wyjść.

DIMA Fakturę wziąłem, komórkę mam.

Dima pośpiesznie opuszcza biuro, ale na progu wpada na Olę. W ślad za Olą chce wejść klient. Ola ma w ręku faktury.

DIMA (zdziwiony) Co, pada deszcz?

OLA (również zaskoczona, że się rozpadało) Wyobraź sobie, że tak.

KLIENT Zapowiadali!

DIMA Sławik tam moknie. Dobra! Zadzwoń do Zoi. (wychodzi)

Ola, odwróciwszy się, pyta Dimę, który już jest na korytarzu.

OLA A co chciała?

Klient również się odwraca i rzuca w ślad za Dimą.

KLIENT A w przyszłym tygodniu ma być już śnieg!

Dima nie ma już czasu, aby im odpowiedzieć. Spieszy się na ulicę.

Ola przenosi się na swoje miejsce pracy, chce usiąść na krześle.

OLA Oj, proszę zamknąć...

Interesant spieszy, aby zamknąć drzwi do biura, które nadal stały otworem.

OLA Uf-f.

Ola siada wygodnie na krześle i pracuje przy komputerze.

Klient wchodzi w głąb biura i zatrzymuje się.

KLIENT Jasza ma zeza?

OLA (przy komputerze) Zezowaty – to Żenia.

KLIENT A! Już wiem. Jasza, to ten z wielkim bębniem... Silne chłopaki.

OLA (nie przerywając pracy) Aha.

KLIENT ...Dzisiaj już nie przyjadę, nie będę was męczyć. (obraca się i spogląda na parapet)

KLIENT Ogródek macie.

OLA Eliksir młodości. (kończy pracę na komputerze, bierze pieczętkę) Otrzymaliśmy go w spadku. (przystawia pieczętkę na fakturach)

Interesant chce odebrać papiery. Ola, wydając mu po jednym papierku, objaśnia.

OLA Z tym pan już wie. Z tym też, z tym też.

KLIENT Aha. (odebrał wszystkie papiery, układa je)

OLA Jak pan da sobie radę bez...

KLIENT Już przecież podjechałem!

OLA Proszę chwileczkę zaczekać. (wstaje, chce włożyć ciepłą kamizelkę, która wisi na oparciu krzesła)

KLIENT Nie trzeba, pani Olu! Nie trzeba! Rany boskie!

Ola z pytaniem w oczach patrzy na mężczyznę, czy ten w ogóle wie, co ona ma zamiar zrobić.

KLIENT Przepustkę sam wypełnię. Na wartowni.

OLA Jak pan chce. (siada z powrotem na krzesło, chce popracować na komputerze)

Klient chowa faktury do woreczka, wyciąga ręcznik i Ola w tym momencie kieruje na niego uwagę, spostrzega w jego dłoniach ręcznik i na jej ustach pojawia się uśmiech.

OLA To dla nas?

KLIENT (z uśmiechem) Tak. Takie z was sierotki.

OLA Oj, dziękujemy. (bierze ręcznik)

KLIENT (uśmiecha się) Nie ma kto o was zadbać.

OLA (uśmiech zniknął z jej twarzy, szuka wzrokiem miejsca, gdzie mogłaby odłożyć ręcznik; oczarowanie, wywołane podarunkiem, szybko jej przeszło) Nie ma kto. Dobrze powiedziane.

KLIENT Sierotki. Chociaż ja was wspomogę.

OLA Dziękujemy, dziękujemy bardzo.

KLIENT Może przy okazji poza kolejką czasami załatwicie.

OLA Dziękujemy, tak... no, to wszystko tym razem. (odkłada ręcznik na biurko, podchodzi do mężczyzny)

KLIENT Dla was, biedaczków. (odwraca się w stronę drzwi)

OLA Ma pan rację.

Ola odprowadza klienta do wyjścia.

KLIENT Siedzicie tu cały dzień tacy smutni.

OLA Mamy taką pracę.

KLIENT (mając na myśli chwilę, gdy będzie już jechać samochodem) Zaraz włączę sobie radio.

OLA Jasne. (otwiera drzwi)

KLIENT Do widzenia.

OLA Do zobaczenia.

Ola zamyka drzwi za klientem, podchodzi do biurka, bierze komórkę i idzie w stronę drzwi, wciskając po drodze jakieś guziki telefonu. Ola wychodzi z biura. Po kilku sekundach wraca i w progu słyszymy.

OLA Co też pan wyrabia!

Ola wchodzi do biura, w ślad za nią pojawia się klient. Ola trzyma w rękach komórkę, zapalniczkę i paczkę papierosów.

KLIENT (rozgląda się po biurze) Nie mam pojęcia, gdzie mogłem ją zostawić!

OLA (z powątpiewaniem, że zostawił to w biurze) Proszę zobaczyć, ale...

KLIENT Tak... (widzi, że nie ma tutaj jego zguby, przypomina coś sobie) Ale ze mnie je! Czapka została w samochodzie!

Ola uśmiecha się, a klient, machnąwszy ręką, że oto całkiem mu już odbiło, pośpiesznie kieruje się do wyjścia. Ola, śmiejąc się, ustępuje mu miejsce. Mężczyzna rusza do drzwi wejściowych, Ola idzie za nim.

OLA (zamykając drzwi) Następnym razem trzeba ją wziąć na gwoździak.

W biurze nikogo nie ma. Po jakimś czasie Ola wraca, nie wiadomo dlaczego, ale nie udało się jej zapalić. Podchodzi do swojego biurka, odkłada komórkę, a papierosy i zapalniczkę chowa do torebki wiszącej na oparciu krzesła. W biurze zjawia się najpierw Sława, potem – Dima. Sława jest cały przemoknięty i niezadowolony. Stara się nie okazywać swojego niezadowolenia. Jak to, on komuś pomógł, a deszcz go i tak zmoczył. Przygarbiony, jak zwykle, pośpiesznie kieruje się w stronę swojego biurka. Dima podchodzi do swojego.

DIMA Beczułka już gotowa.

OLA (próbując zasunąć torebkę) Wtargaliście?

DIMA (stojąc przy biurku - opowiada) Dzięki Sławikowi, potem jeszcze pomógł Jasza.

SŁAWA (nie patrząc na kolegów) Nie ma za co, wszystko w porządku.

DIMA Był nawet ich główny inżynier!

OLA Porządny chłop z niego.

Dima, mając niewielkie poczucie winy w stosunku do Sławy, bo ten zmókł jednak przez niego, odwraca się w jego stronę i patrzy, co on robi. Ola poradziła już sobie z suwakiem torebki i stoi, podpierając się kolanem o krzesło. Ona również patrzy na Sławę, trzymając w rękach klucze. Z włosów Sławy kapie woda, niewiele, ale kapie. Sława nerwowo, jakby coś sobie nagle przypomniał, wstaje i rozgląda się na boki. Szuka zegara, wiszącego na ścianie biura. Sława doskonale wie, gdzie on jest, ale z jakiegoś powodu szuka go wzrokiem, kręci głową i mówi.

SŁAWA Która to już... (umiejscowił zegar) Aha! Świetnie! (bierze do ręki butelkę z wodą)

OLA Weź ręcznik, z włosów ci kapie.

SŁAWA (nie patrząc na Olę, Sława z zasady unika kontaktu wzrokowego z kolegami) Dobrze jest, dobrze jest. (odkręca nakrętkę z butelki)

DIMA (z uśmiechem) Nosi cię coś dzisiaj, Sława.

SŁAWA (odkręcił nakrętkę) Ano, bywa! Kręcę się, wiercę się. (mając na myśli czas) Wpół do! Doskonale. (chce się napić wody, unosi butelkę do ust)

OLA Jesteś na jakiejś diecie, Sława?

Sława zastyga, nie dali mu spokojnie wypić.

SŁAWA Nie. To tak sobie.

Sława jest gotów odpowiedzieć na pytania, byle tylko dali mu, mimo wszystko, napić się wody.

DIMA Powiedz w końcu. Nie czaj się. Widzisz, że Ola cała chodzi z ciekawości.

SŁAWA Nie mam diety. To bez powodu. Zwykła niegazowana wodeńka.

DIMA To widać.

SŁAWA Tak, po prostu. Piję... Tak jakoś wyszło.

Sława czeka. Ola i Dima patrzą na niego.

OLA To rodzaj diety, Sława?

SŁAWA (z uśmiechem) Nie.

OLA Przecież widzę, że pijesz w określone godziny.

SŁAWA Boże, to tylko wodeńka. (zerknąwszy na Olę) Dziwne, co? (pośpiesznie spuszcza oczy)

OLA Co w tym dziwnego?

Sława z uśmiechem na ustach milczy i na nikogo nie patrzy. Ola nie może tego pojąć i siada na krześle. Trochę jej przykro, czuje się teraz, jak jakaś głupia. Sława wyczuwa napięcie, które się pojawiło i jemu samemu robi się przez to niezręcznie. Zaczyna pić wodę. Dima, ciągle na stojąco i z uśmiechem, mówi.

DIMA Nie czajnikuj, zdradź kolegom tajemnicę.

Sława, bez reakcji na pytanie, nadal pije wodę. Dima i Ola wymieniają porozumiewawcze spojrzenia. Dima uśmiecha się, a Ola nie może otrząsnąć się ze zdziwienia, co wyraźnie odbija się na jej twarzy. Sława opróżnił już prawie pół butelki. Przystaje pić, zakręca nakrętkę. Dima podchodzi do czajnika, bierze go w rękę.



DIMA Dzisiaj mamy meczyk! (trzymając czajnik w ręce i spoglądając na Sławę) Sława, wybierzesz się z nami dzisiaj na mecz?

Sława dokręca nakrętkę, chmurzy się, nie bardzo lubi i nie umie komuś odmawiać.

DIMA W deszcz też grają.

SŁAWA Nie, dziękuję.

Sława odstawia butelkę na biurko, siada na krześle. Dima, wymieniwszy spojrzenie z Olą, wychodzi z czajnikiem po wodę. Ola bierze długopis i, podpartszy pięścią podbródek, kręci go w dłoni, spoglądając w okno. Sława wpatruje się w blat biurka z ledwie dostrzegalnym uśmiechem, takim, jakie bywają u ludzi, którzy czują się czemuś winni.

SŁAWA Wybacz mi, Olu, proszę. Jestem dziwakiem, wiem. (z ledwie dostrzegalnym uśmiechem, wzdycha)

Ola nie zmienia pozy i wyrazu twarzy, ale patrząc na nią, staje się jasne, że jakby nie czuje się już urażona.

SŁAWA (w dalszym ciągu ze wzrokiem wbitym w blat biurka) A jeśli chodzi o wodeńkę. Piję dwa-dwa i pół litra na dzień. Z reguły – dwa.

OLA (obróciwszy się w stronę Sławy i podpierając podbródek pięścią) Poza tym nic nie pijesz? Ani kawy, ani herbaty?

SŁAWA Nie, ale wcześniej piłem. Żle się po tym czułem, bolała mnie głowa. (z nagłym ożywieniem) Na marginesie... (pochyla się nad komputerem) Mam jeszcze... (grzebiąc coś w komputerze) Emilianę Torrini[12]. Może przypadnie ci do gustu.

Sława włączył muzykę. Rozlega się Emiliana Torrini, piosenka „Jungle Drum”.

SŁAWA (patrząc w monitor) Mam coś jeszcze. (w specyficznym, swoim stylu, z maksymalnie wyciągniętą szyją, szybko wciska klawisze klawiatury)

OLA To ona?

SŁAWA (nie zwalniając tempa pracy na klawiaturze i patrząc w monitor) Aha.

Ola nie przysłuchuje się szczególnie, nie jest melomanką. Wchodzi Dima z czajnikiem w ręku. Nabrał wody. Dima natychmiast zorientował się w sytuacji, znając melomańskie zapędy Oli. Z uśmiechem podchodzi do miejsca, gdzie zwykle stoi czajnik. Ola w pełni rozumie, dlaczego Dima się śmieje i dlatego prowokacyjnie pyta Sławę.

OLA To ty, czy player?

SŁAWA (nie odrywając się od komputera, z uśmiechem) Nie.

Dima ustawia czajnik na podstawce. W tym momencie Sława, jakby był autykiem i zapomniawszy o tym, że nie jest sam, patrząc w monitor, zaczął podśpiewywać starannie artykuując, całkiem jak piosenkarka.

SŁAWA ...rुकutuntutuntuntun...

Dima włącza czajnik. Cała sytuacja bawi go. Ola, z pretensją w głosie, zwraca się tym razem do Dimy.

OLA Co cię tak bawi?!

Dima uśmiecha się i nie patrząc na Olę, stojąc koło włączonego czajnika mówi, mając na względzie to, że Oli, być może, spodoba się ta muzyka.

DIMA Nic. Daj Boże.

OLA (do Sławy) Starczy, już wiem!

Sława jakoś tak bardzo opieszale uderza w klawisze, co ma oznaczać – to wszystko, skończyłem, odpycha się na krześle, ale nie spuszcza wzroku z monitora, po czym ponownie pochyla się w jego kierunku i znowu wali w klawisze.

SŁAWA Wyłączać?

OLA Tak.

Dima tyłkiem opiera się o stół, tuż obok czajnika.

SŁAWA (przestaje uderzać w klawisze, odsuwa się od komputera) Daj pendrive'a, to ci to zaraz ściągnę.

Sława unosi głowę znad monitora, Ola odnajduje pendrive na biurku.

OLA Łap.

SŁAWA (z uśmiechem, bojąc się, że nie złapie) Oj, nie wiem, czy potrafię (unoszą się na krzesła i nadstawia ręce, żeby złapać pendrive)

Ola rzuca Sławie pendrive.

SŁAWA (pochwyciwszy ją) Mam!

Dima uśmiecha się na te okrzyki Sławy. Sława wpada w stan podniecenia, jest mu bardzo miło, że może podzielić się z kimś muzyką. Dla niego ściągnięcie dla kogoś muzyki jest sprawą o wiele cenniejszą, niż pomoc komuś dźwignąć blaszaną beczkę na ciężarówkę.

SŁAWA (podłączając pendrive do komputera) Teraz pendrive... (wkłada pendrive i zerka na monitor, czy się podłączył) Ściągniemy – ściągniemy.

Sława wykonuje niezbędne operacje do ściągnięcia muzyki na pendrive'a.

OLA (do Dimy) Powiesz jej, ile kosztuje beczka?!

DIMA (nie zmieniając pozy, z uśmiechem) Powiem. Ale masz powodzenie, sama widzisz, jaką się cieszysz popularnością, wszyscy coś ci chcą ściągać.

SŁAWA (wyjmując pendrive z komputera) Dobra, gotowe.

Sława unosi się z krzesła, chce rzucić pendrive Oli. Ola, siedząc, wyciąga rękę z przekonaniem, że ją złapie. Sława, mimo że się uśmiecha, niepokoi się, ponieważ bardzo chce, aby pendrive wpadł prosto w jej rękę. Woda w czajniku zagotowała się i czajnik się wyłączył. W tym momencie Sława rzuca pendrive. Pendrive nie dolatuje do rąk Oli, upada niedaleko, na stół.

Dima, nie patrząc na nich, podchodzi z czajnikiem do swojego biurka.

SŁAWA Do diabła.

OLA W porządku.

SŁAWA Wybacz.

DIMA (uśmiechając się) Ty, głąbie.

Sława, nagle wzburzony, że to chodzi o niego, odwraca się do Dimy.

DIMA (do Oli, z czajnikiem w ręku) Czajnik wziąłem, a nie włożyłem saszetki do filiżanki.

Ola, uśmiechnąwszy się, trzyma pendrive w dłoni. Odechciało jej się pić herbatę.

SŁAWA W naszej dzielnicy otworzyli sklep „Mięseczko”, można tam kupić kiełbasę bez soi.

Dima, ignorując słowa Sławy, zwraca się do Oli.

DIMA Nie będziesz już pić?

Ola marszczy nos, coś nie chce się jej już pić. Do Sławy dociera, że kompletnie zignorowali jego wypowiedź i ponownie wiara w ludzi go opuściła.

DIMA Samemu, to nic ciekawego.

Dima podchodzi do kącika z czajnikiem. Sława przyjmuje swą zwykłą pozycję przy biurku – chowa się za komputerem.

DIMA (idąc) Co ja, sam mam pić. Sam nie mam zamiaru. (odstawia czajnik na miejsce) Mieliśmy się jeszcze napić herbaty.

OLA Nie pękaj! (ściąga torebkę z oparcia krzesła)

DIMA (patrząc na parapet) Ogródeczek kiedyż to podlewaliśmy.

Dima rusza w stronę parapetu. Ola sprawdza, czy ma wszystko w torebce, dorzuca jeszcze niezbędne drobiazgi. Dima zbliżył się do parapetu, przygląda się miniaturowemu ogródeczkowi, który się tam zadomowił. To duże pudełko z kaktusami, wokół których powstał miniaturowy ogród z kamykami, a na piasku stoją figurki zwierząt. Dima palcem sprawdza ziemię w tej dużej niespotykanej donicy.

DIMA Ziemia jest wilgotna. Czyli niedawno ktoś go podlał. Sława, to ty?

SŁAWA Nie wiem.

DIMA Ola, kto podlewał ogródek?

OLA (pakując torebkę i nie patrząc na Dimę) Zamirowski, nie masz co robić?

DIMA (z uśmiechem) Co to za insynuacje?

OLA (zasuwając torebkę) Może inżynier „Parada” podrzuci mnie samochodem.

DIMA To świetnie, Ola. Przecież nic nie mówię.

Dima podchodzi do swojego biurka i porządkuje papiery.

DIMA Zwyczajne myśli, przecież sama tak mówisz.

Ola, z uśmiechem na ustach, zaczyna porządkować papiery na swoim biurku. Dima pochyla się i wysuwa półkę biurka. Zaszeleściło opakowanie z ciastkami.

OLA (uśmiechając się) Odłóż te ciastka... Zamirowski! Odłóż ciastka!

Dima, odłożywszy ciastka, zamyka biurko.

OLA (z uśmiechem) Będzie na poniedziałek!

DIMA (uśmiechając się) Mogę nie dożyć do poniedziałku.

OLA A gdzie ty się podziejesz, Boże! Taka chodząca dobroć!

Dima uśmiecha się do Oli. Z uśmiechem na ustach Ola nachyla się nad komputerem i zamyka programy.

DIMA To co, mam ci ściągnąć nową wersję Office'a?

OLA (wyłączając komputer) Nie.

DIMA (również pochylając się nad komputerem na swoim biurku) Nie, to nie. (wyłącza komputer)

Ola wstaje, podchodzi do szafy, ściąga kurtkę z wieszaka, zakłada ją, rozpięta idzie po torebkę, bierze ją, spogląda na swoje odbicie w lusterku, stojącym na biurku.

OLA Czołem wszystkim.

Ola idzie w kierunku wyjścia.

DIMA Nara. Do poniedziałku.

Ola, próbując otworzyć drzwi, zaczyna się denerwować. Drzwi ktoś zamknął na klucz. Dima podnosi się, zbliża się do drzwi.

DIMA (z uśmiechem) Nie chcą się otworzyć?

OLA A na kiego grzyba je zamykasz?

DIMA (uśmiechając się) Tak sobie. (otwiera kluczem drzwi) A co, nie mogę?

OLA (otwierając drzwi na oścież) Sława, do widzenia!

SŁAWA Do widzenia.

DIMA (z uśmiechem, w ślad za Olą) Idź sobie – idź! (uśmiechając się, zamyka drzwi)

SŁAWA Idę już, skończyłem!

Sława podrywa się, zakłada kurtkę, która wisała na oparciu krzesła. Dima, uśmiechając się do swych myśli, podchodzi do szafy, otwiera ją, wyciąga kurtkę i ubiera się. Dima i Sława nie zwracają na siebie uwagi.

W centrum.

Mieszkanie rodziców Walery. W pokoju siedzą rodzice Walery, sam Walera i Natasza. Oglądają telewizję. Natasza ma wyraźnie większy brzuch. Rodzice Walery spoglądają na siebie znacząco. Niepokoją się o Nataszę, wydaje im się, iż w jej stanie nie należy tak długo oglądać telewizji. Natasza i Walera, oglądając telewizję, czują się całkiem komfortowo. Natasza wstaje z kanapy.

MAMA Jedzcie już?

WALERA Tak, mam. Trzeba jechać. (podnosi się z kanapy)

Mama i Tata Walery również wstają z kanapy, aby odprowadzić Nataszę i Walerę. Wszyscy opuszczają pokój.

Natasza i Walera jadą autobusem. Obydwoje mają na uszach słuchawki. Słuchają muzyki. Natasza, odchyliwszy głowę na bok, jedzie z zamkniętymi oczami, drzemie. Walera patrzy prosto przed siebie. O niczym nie myśli.

Mieszkanie Nataszy. Wchodzi Natasza. Dopiero co przyjechała do domu, zdejmuje wiatrówkę, odkłada ją na wersalkę, zadziera bluzeczkę, odczepia przytwierdzony brzuch imitujący ciężę. Po usunięciu sztucznego brzucha, Natasza wynosi go z pokoju, nie zapominając o zgaszeniu światła.

Walera i Natasza siedzą w kinie, oglądają film. Nie wiemy, czy film im się podoba, czy nie. W torebce Nataszy dzwoni komórka. Natasza wyciąga telefon, Walera spogląda na nią mimowolnie, po prostu na sygnał dzwonka, ale nie jest zainteresowany, kto to dzwoni. Zasłoniwszy jedno ucho, Natasza odpowiada na telefon, a Walera odwraca się i dalej ogląda film.

NATASZA Halo?... Jestem w kinie. (wyłącza telefon, chowa do torebki i dalej ogląda film)

Nie wiemy, czy film podoba się Nataszy, czy nie. Najpewniej podobne filmy widziała już z milion razy.

Służbowe przejście w centrum handlowym. Walera całkiem niedawno przyprowadził tutaj Nataszę i podaje jej nowy sztuczny brzuch, który wyciągnął z torby.

WALERA Przymierz, proszę.

NATASZA (nieco skrępowana) Tutaj? Lepiej będzie u mnie w domu.

WALERA (niezadowolony) Chcę obejrzeć. Może trzeba będzie coś przerobić.

Natasza przystaje na jego propozycję, bierze sztuczny brzuch, próbuje go przytroczyć, ale czuje dyskomfort, przeszkadza jej bluzka. Jest rozdrażniona i denerwuje się. Walera zaczyna jej pomagać. Ani on, ani ona nie odczuwają w stosunku do siebie żadnego pociągu seksualnego. Natasza może odczuwa jedynie stan emocjonalnego napięcia, ale tylko przez to, że Walera może ją dotknąć. Walera ułożył brzuch.

NATASZA Już dobrze? (opuszcza ubranie)

Walera przygląda się Nataszy.



NATASZA A co zrobimy potem?

Walera nie odpowiada i krytycznie patrzy na brzuch Nataszy.

Centrum handlowe. Bank. Walera jest na swoim stanowisku pracy, spogląda na zegarek. Koniec. Dzień pracy dobiegł końca. Walera porządkuje miejsce i, wzięwszy komórkę, wychodzi.

Mieszkanie rodziców Walery. Walera siedzi w pokoju na kanapie całkiem sam. Do pokoju zagląda jego mama.

MAMA Zjesz odsmażonego kotlecika?

WALERA (z lekkim niezadowoleniem) Nie, mam. Dziękuję, jestem najedzony. Może potem.

Mama Walery przez jakiś czas mu się przypatruje. Walera nie zwraca uwagi na mamę, patrzy przed siebie i o niczym nie myśli.

MAMA Nie nudno ci tak, Walera?

WALERA Nie. Lubię ciszę.

Mama chętnie zapytałaby jeszcze o coś Walerę, ale wie, że nie miałyby to żadnego sensu i wychodzi. Walera, jak siedział, tak siedzi. Po chwili bierze szklankę z wodą i wypija kilka łyków.

Centrum handlowe. Bank. Walera przeprowadza operację walutową, potem podaje klientowi pieniądze i czek. Klient odchodzi. Walera wystawia tabliczkę z napisem „przerwa” i również opuszcza pomieszczenie.

Centrum handlowe. Walera ze znajomym, z filiżankami kawy w dłoniach, wychodzą z kawiarni. Siadają przy stoliku nieopodal i piją kawę. Czują się doskonale, nie odczuwają żadnego napięcia z powodu braku kontaktu werbalnego. Walera po jakimś czasie jednym, zdecydowanym ruchem dopija kawę.

WALERA Przepraszam cię.

Walera wstaje zza stolika i, idąc, wyciąga komórkę, wybiera numer, zatrzymuje się przy ścianie w cichym i niezbyt tłoczonym miejscu i czeka na połączenie.

WALERA (przez telefon) Natasza, wybaczone, możesz rozmawiać?... Oto, co zrobimy potem. Powiedzmy, że przypadkowo podniosłaś coś ciężkiego, jak sprzątałaś mieszkanie. (słucha, co mówi Natasza) No, przypuśćmy, stół.

Słuchając, co mówi Natasza, Walera idzie przez centrum.

Znajomy Walery wstaje zza kawiarnianego stolika, wyjmując pieniądze, aby uregulować rachunek. W jego kierunku pośpiesznie podchodzi Walera.

WALERA Przepraszam cię, rozliczyłeś się już?

ZNAJOMY Nie zdążyłem.

Walera machinalnie spogląda w rachunek, mimo, że pił tutaj kawę już z milion razy, poczym wyciąga portmonetkę i odlicza pieniądze. Znajomy położył już swoją część i teraz czeka na Walere. Walera kładzie pieniążki.

WALERA Chodźmy.

Walera ze znajomym odchodzą.

Mieszkanie Nataszy. Pojawia się Natasza – w majtkach, w staniku i z przywiązanym brzuchem. Natasza przygląda się brzuszkowi, po czym, wyśpiewując jakąś abrakadabrę złożoną z urywków zasłyszanych kiedyś arabskich słów, zaczyna śpiewać. Natasza podśpiewuje i stara się tańczyć tak, żeby wyszło erotycznie.

Mieszkanie rodziców Walery. Tata i mama Walery z niepokojem oczekują dalszego ciągu opowieści.

WALERA No i tak, co tu jeszcze można dodać.

TATA (ponuro, z udręczeniem) Tak.

Wszyscy milczą. Walera po jakimś czasie podnosi się z kanapy, rodzice odwracają się do niego nie mając pojęcia, co on teraz zrobi.

Centrum handlowe. Natasza jest na swoim stanowisku i stoi obok kasy. Spogląda na zegarek, nadeszła pora przerwy. Natasza wystawia tabliczkę z napisem „przerwa” i wychodzi.

Służbowe przejście w centrum handlowym. Walera podąża za Nataszą. Natasza zatrzymuje się, chce zapalić papierosa.

WALERA A gdzie brzuch?

NATASZA Chwileczkę.

Natasza oddala się do jednego z pomieszczeń pomocniczych. Walera zostaje sam, rozgląda się po korytarzu, rzadko mu się zdarza bywać w tej części centrum handlowego. Natasza wraca z paczką, w którą zapakowała sztuczny brzuch i podaje ją Walerze.

WALERA Aha.

Walera odbiera paczkę i sprawdza, czy z brzuchem wszystko w porządku. Natasza chce zapalić, wyciąga papierosa.

WALERA Dziękuję ci.

NATASZA I co dalej?

Walera nie odpowiada. Natasza spostrzega w wyciągniętej ręce Walery torebkę z kawą. Spogląda na niego ze zdziwieniem. Walera puka się w czoło jakby, jak na złość, skompromitował się po raz drugi. Natasza jest zaskoczona.

WALERA Zerknij tam, zerknij.

Natasza bierze torebkę, zagląda, jej twarz zmienia wyraz, wyciąga z torebki drogie perfumy, uśmiecha się.

NATASZA Dziękuję.

Nieoczekiwanie Natasza zapragnęła pocałować Walerę w policzek. Walera z Nataszą, dotknąwszy swych ramion, przywierają do siebie policzkami. Zbliżenie tego rodzaju zastępuje im pocałunek.

NATASZA Oczywiście, bardzo się zdziwili, jak im powiedziałam, że mam zamiar przez całe życie sprzedawać kawę.

WALERA Oni nie rozumieją. Przecież nie są w stanie pojąć, jak żyję w harmonii z samym sobą. (znowu ma na myśli brak zrozumienia ze strony rodziców w stosunku do siebie) ...jak można nie pić wódki, herbaty, nie pieprzyć się.

NATASZA (z aprobatą) No.

WALERA Nie wyobrażasz sobie, ile miałem przez to problemów.

NATASZA (uśmiecha się) Wyobrażam sobie. (zapala papierosa)

WALERA Jesteś albo gejem, kurwa, albo...

NATASZA (uśmiecha się) No.

Natasza rozumie Walerę.

WALERA Miałem tyle problemów. Wypijam w ciągu dnia półtora-dwa litry wody, to przecież... (oburza się reakcją swoich rodziców)

NATASZA Rozumiem.

WALERA (uśmiecha się) Kiedyś zobaczyli mnie z surową marchewką.

Natasza uśmiecha się ze zrozumieniem.

WALERA Kocham ciszę. Nie potrzebuję tego wszystkiego. Lubię, jak mój mózg odpoczywa.

NATASZA Tak. Jasne.

Natasza gasi niedopałek.

W Domu Inwalidy. Staruszek, który lubi śpiewać solo i zespołowo, siedzi samotnie w świetlicy. Zasypia. Jego powieki pomału opadają, głowa odchyła się, zaczyna chrapać. Głośno, ze świstem.

Centrum handlowe. Natasza stoi w swojej szklanej klatce. Klientów nie ma. Natasza o niczym nie myśli, potem patrzy na zegarek, nadeszła pora obiadu. Wystawia tabliczkę z napisem „przerwa” i opuszcza pomieszczenie.

Centrum handlowe. Sklep obuwniczy. Wchodzi Walera i jego znajomy. Walera szuka tej samej pary butów, która rodzi w nim tyle wątpliwości. Znajomy wpadł dla towarzystwa. Walera znajduje te buty, ściąga je z półki razem z pudełkiem i podchodzi do kasy. Zdecydował się na ich kupno.

Mieszkanie rodziców Walery. Walera jest w pokoju sam, siedzi na kanapie, wyjmuje z pudełka nowe buty, przymierza je. Wchodzi jego mama, zatrzymuje się w progu. Walera ma już na sobie nowe buty, wstaje z kanapy i z uśmiechem obraca się w stronę mamy.

WALERA No i jak? Wpadłem, żeby je pokazać. (patrzy, jakie wrażenie wywarł w nowych butach)

Mama przygląda się Walerze, po jakimś czasie mówi.

MAMA A co z Angeliną?

WALERA (zadowolony z zakupu, spogląda na swoje odbicie) Wyjechała.

MAMA Dokąd?

WALERA Nie wiem. (zaczyna kołysać się z pięty na palce, z pięty na palce) Bardzo wygodne komfortowe buty.

Centrum handlowe. Sklep obuwniczy. Wchodzi Natasza z komórką i portmonetką w dłoni. Bez pośpiechu krąży po sklepie, ogląda buty, po raz kolejny jej uwagę przyciąga ta sama para butów. Przez pewien czas uważnie się im przygląda, potem bierze jeden z wystawy, kręci głową w poszukiwaniu sprzedawcy, znajduje go i mówi.

NATASZA Proszę pana, czy są takie w rozmiarze trzydzieści siedem?... A!

Natasza spostrzega, że trzyma w ręku właśnie ten rozmiar, podchodzi do wolnego krzesła i przymierza buty, które tak bardzo jej się spodobały.

Styczeń 2010 r.

[1] Marazm (gr. *marasmós* – gaśnięcie, uwiąd) – w medycynie oznacza stan wyniszczenia organizmu, niekiedy ze zmianami w korze mózgowej, prowadzące do zmniejszenia sprawności myślenia i apatii; także oznacza apatię, depresję, przygnębienie. Potocznie słowo używane jako zastój, bezwład, przekonanie o niemożności zrobienia czegokolwiek.

[2] „Biuro” („Office”) – amerykański serial telewizyjny w stylu reality show o życiu urzędników.

[3] KWN (Klub Wesołych i Nachodczywych – Klub Wesołych i Błyskotliwych) – popularny program rozrywkowy, w którym drużyny różnych organizacji (szkół, uczelni, przedsiębiorstw itp.) współzawodniczą w udzielaniu humorystycznych odpowiedzi na zadane pytania, improwizują na konkretny temat, odgrywają wcześniej przygotowane scenki.

[4] Dwiniatin Fiodor (ur. 28 X 1968) – wieloletni uczestnik gry „Co? Gdzie? Kiedy?”. Aktywny uczestnik gier w latach 1990–2005. Na cześć Dwiniatina nazwano jedną z drużyn programu KWN – „Fiodor Dwiniatin”, która w 2009 roku weszła do finału Wyższej Ligi KWN. Jest docentem Katedry Języka Rosyjskiego oraz Kolegium Kanadyjskiego Uniwersytetu w Sankt-Petersburgu. Specjalista w dziedzinie literatury rosyjskiej XI-XIV oraz XIX-XX ww.

[5] Travis – zespół indie-rockowy, powstały w Glasgow 1990 r. Początkowo tworzyli go Chris i Geoff Martyn, Andy Dunlop, Neil Primrose i Catherine Maxwell. Po rozstaniu z wokalistką, jesienią 1991 do

zespołu dołączył Francis Healy. Kwartet wydał sześć albumów, w 2008r. została wydana ich kolejna płyta – „Ode to J. Smith”.

[6] Coldplay – brytyjska grupa muzyczna, grająca rock alternatywny. Członkowie zespołu są zaangażowani także w działalność społeczno-polityczną. Coldplay ma na koncie ponad 50 milionów sprzedanych płyt oraz liczne nagrody branży muzycznej.

[7] Marszrutka – taksówka zbiorowa, rodzaj miejskiego lub międzymiastowego transportu zbiorowego bardzo popularny w krajach byłego Związku Radzieckiego. Dosłowne tłumaczenie słowa „Marszrutnoje taksij” oznacza „taksówkę poruszającą się po ustalonej trasie”. Faktycznie jest to mikrobusek z kilkunastoma miejscami siedzącymi, który jeżdżąc po ustalonej trasie zatrzymuje się na każde żądanie pasażerów (wsiadających lub wysiadających). W przeciwieństwie do normalnych taksówek, w których o cenie decyduje taksometr, w marszrutce cena biletu jest stała, niezależna od długości przejechanej trasy.

[9] Aluzja do filmu rysunkowego „Trzynasty zbędny” („Trinadcatyj Lisznij”) autorstwa A. Szmarkiewicza z 1963 roku, umieszczonego na portalu z filmami w formie przezroczy i często odwiedzanego przez dzieci i dorosłych. [http://bayun.ru/dia/Trinadtsaty\\_i\\_lichnii.html](http://bayun.ru/dia/Trinadtsaty_i_lichnii.html)

[10] „Obrona Cywilna” („Grazdanskaja Oborona”) — radziecka i rosyjska rock grupa, powstała w Omsku 8 XI 1984. Twórcą i liderem grupy jest Igor Letow.

[11] Jegor Letow (1964-2008) – rosyjski muzyk rockowy, poeta, lider grupy „Obrona Cywilna”.

[12] Emilíana Torrini (ur. 1977, Reykjavík) – islandzka piosenkarka. Ojciec E. Torrini pochodzi z Włoch, zaś jej matka jest Islandką. Torrini zdobyła popularność na Islandii w 1994, kiedy w wieku 17 lat wygrała konkurs piosenki śpiewając „I Will Survive”. Jej najbardziej znany światowy album to „Love in the Time of Science”. Wcześniej wydała albumy „Spoon”, „Crouçie d'Où La” oraz „Merman” w Islandii. Oficjalna strona artystki określa jej muzykę jako „nieklasyfikowaną”.